

Wielomym jest, że Oświęcim to mordownia, gdzie miliony
ludzi znalazło swój grób w krematorium. Wiele jednak
jeszcze rzeczy pozostało do wyjaśnienia. Jedną z tych jest
jeszcze nieopisane życie szpitala w obozie, w tak zwanym
"Krankenbau" ("budowie chorzych) Termini, który na wol-
ności nigdy nie znalazł zastosowania. Chcąc opisać wnętrze
tego oddziału szpitala, należałoby stworzyć całą księgę, stawa-
wiącą jednak z wielu tomów życia w Oświęcimiu.

Tu ujmiany w Klotheim zawieszony oddział chirurgiczny wraz
z salą operacyjną. Sala operacyjna, nosta bene, dobrze wykurpo-
wana. Komplety narzędzi chirurgicznych przorganizowane są
"Kanady" wójt, i lampy operacyjna wykonana przez więźniów
mniej jednak sprostała swym zadaniom. Tak jak
cały szpital, tak i sala operacyjna były miejscem do-
wiadczalni różnych "spanów" "dagevartów" zdobywających
du poaktywe, nie bierze się, bynajmniej, z życiem ludzkim.
Tak więc dr. Thilo (Hauptkranke) opiekuje się w sali ope-
racyjnej w obozie, uczył się chirurgii. Wytrwał ludzi z
przepuklinami, hydroceleami i t.d. ludzi, którzy bez operacji
zginęliby, aby wnieść w obozie brzy operowanymi
dla kary, dla odrobienia poaktywe przez dr. Thilo, Königa,
Mengelego lub innych. Aby ci następnie mogli rozprawić
o swych wspaniałych sukcesach, o swych nowych metodach.
Metodach, którychby na otwierał wolnym nie mogli się do-
puścić. Ale więźniom nie było w ich pojęciu otwieraniem
ludzi tych wybranych przez siebie operował p. dr. Thilo sam
używając tylko jako asysty więźniów. Ludzi tych po zdziwieniu klame-
nek, a więc ludzi, którzy już przychodzili do swych pierwotnych
sił, w pars. dni później bez żadnych skrupułów spisywał
im numery, składował ich w ten sposób, już za ich życia, z
pośród osób żyjących, kwalifikował ich do gazu, jako już
nie potrzebnych. Bergschem dla tych wybranych p. dr. Thilo
lub innego, było jeżeli cnota, mające ich przewieźć astatnie,
waga w ich życiu, drago wiedząca do goryżących pieców krematorium
powyższy w prywatnym dniu, co zdarzało się rzadko, albo w
najgorzej, a nie te przyjeżdżały w pars. dni, a niekiedy nawet w

Przebieg choroby po selekcji. Chyż można sobie wyobrazić mogły być ludzie, którzy przecież jawnie zdawali sobie sprawę z tego, że są skazani na śmierć, w czasie tego oczekiwania, kiedy minuty wydawały się wiekami ciałymi, kiedy na śmierć oczekiwana z niecierpliwością, żeby tylko przystąpić jak najpóźniej, żeby skrócić okres wyrokowania, kiedy drugimi ich pragnieniem było się najciszej do syta, nie idąc dalej do komory gazowej.

Nie wszystkim "lagerowcom" operował sam, bardzo często w nocy lub w czasie jego nieobecności, przynoszono wypadki nagłe (zapalenia wyrostka robaczkowego, urazy, prepupeliny, wypadki przy pracy i t.d.) nieumiejący im naprawdę pobradowali pomocy. Pomoc też dawali im już ich współtowarzysze niedoli i lekarze więzińców.

Operacje takie wykonywane były już bez "pomocy" p. d. Tylko czy innego. Operacjami tymi ratowano życie setkom współwięźniów. Nie wszyscy jednak mogli uwadzić przysię do zdrowia, ponad wszystko bowiem był p. "lagerowcom" i jego selekcją. Oto parę przykładów. Pewnego razu późnym wieczorem z lagru "A" (Kwawantenberg) przyniesiono mi narząd chorego z postawieniem w brzuchu. Był to kłopot, przybrzyty przed paroma dniami do K.L. nie mający jeszcze dobrej stonki oborowych, wyrostek z bloku, w czasie trwania "blocksprowy" (zakaz opuszczania bloku) za co przystąpił kula, w brzuchu od "gorliwego" esesmana. Zwalczano operację, okazało się, że kula przeszła w jedenastu miejscach jakoby ciemnie. Z otworów były wydostawały się rozżółkone pobawom. Pewnym było, że zapalenie obrotowej, tak niebezpieczne, jest nieuniknione. Tak też było istotnie, na drugi dzień skonstatowano gorączkę 39°. O wypadku tym zameldowano "lagerowcom" (o wszystkim takimi wypadkami musiano mi zameldować), który wykazał, jak wenty wszystkim dlań nowego sprawom ogarnię za interesowanie. Uważano ten, czyżby chorzy "wysiedzić" czy nie. Przez osiem dni chorzy zwagał się z śmiercią. Po osmiu dniach gorączka opadła, organizm chorego zwyciężył.

"Lageverrat" był do tego stopnia zainteresowany, przebiegiem choroby, że przynosił chorującemu sam konserwy, kasal gotować dlań specjalnie, dzieś. Ale tak jak wyrostko z ich strony była obtudza, tak i to. Przynęcił dzieś "selekcji". I ten dzieś, który już przychodził powoli do zdrowia, został wybrany do garni. Okres jego rekonwalescencji był już nieciekawym dla p. dr. Thilo, towatby zbyt długa, a byłby bezproduktywnym, daby ludzie tymi srodzianami byli niepotrzebni. Podobny wypadek. Pewnego dnia po potudniu przynoszą z komanda DAW (amerykańsko samolotów) chorego ze zmiastionymi powyżej stop kanczynami. Dabonano amputacji obu nóg. Dr. Thilo "Lageverrat" zainteresował się także tym wypadkiem ogólnie. Polecit roztoczyć nad chorującym picieratowita opiki. Zapisywał często chorego ~~stara~~ sam o stan jego zdrowia, przynosił mu także konserwy, i zezwalał mu przy tego polepszenia. "Polepszając" mu wytkie jego stan przez wybranie do garni. Człowiek bez nóg, był w ich pojście balastem, w chorze nie nadawał się do pracy, a porcje chleba i supy jadłby normalnie. Za drogo by to kosztowało paś, Wielka Rzecz. Wypadków takich, uosznaby było opisać więcej, ale i te wystawiają do scharakterizowania tych ludzi bestii ludzi "heavenkalbu", którzy gdyby wyszli z siebie spaliliby cała Europę zostawiając tylko siebie.

WO.

DAW. Deutsche Forschungswerke "18108"
Zinnaję zgodnie z prawda
Władysław Olszki
2. VII. 45.
Warszawa ul. Chłińska 9-12